

Wojciech Pasterniak

Od dydaktyki literatury do pedagogiki literatury. Kilka refleksji w związku z 25-leciem „Dydaktyki Literatury”

Mija 25 lat od ukazania się pierwszego numeru „Dydaktyki Literatury”. W 1976 roku podjęliśmy decyzję – głównie dzięki ogromnej życzliwości i pomocy śp. Profesora Jana Wąsickiego, wtedy Rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze – publikowania pisma poświęconego teorii i praktyce edukacji literackiej. Były pieniądze na ten cel, był zapal, a przede wszystkim poparcie i chęć współpracy wielu wybitnych uczonych, którzy doceniali ogromną rolę literatury i kultury w kształceniu i wychowaniu człowieka, a zwłaszcza młodego pokolenia. Wymienię w pierwszej kolejności już zmarłych, ale wielce zasłużonych dla naszego pisma: śp. Prof. Wincentego Dankę, wieloletniego rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, znakomitego historyka literatury, śp. Prof. Jana Kulpę, prorektora tej Uczelni, wybitnego pedagoga, śp. Prof. Jerzego Topolskiego, zmarłego przed rokiem światowej sławy metodologa i historyka, członka rzeczywistego PAN, śp. Prof. Jana Trzynadłowskiego, jednego z najwybitniejszych polskich teoretyków literatury, śp. Prof. Mariana Kaczmarka, wybitnego historyka literatury. Gdyby nie Oni, ich życzliwość i zaangażowanie, nie ukazywałaby się „Dydaktyka Literatury”.

Nadal współpracuje z pismem, pozostaje w składzie jego Redakcji i publikuje na jego łamach wielu wybitnych uczonych polskich, że wymienię członka rzeczywistego PAN Prof. Franciszka Gruczę, światowej sławy językoznawcę, Prof. s. Zofię Zdybicką, wybitnego, światowej sławy filozofa, Prof. bp. Stanisława Wielgusa, znakomitego znawcę kultury chrześcijańskiej, filozofa i mediewistę, Prof. Tadeusza Lewowickiego, jednego z najwybitniejszych współczesnych pedagogów, Prof. Andrzeja Szyszko-Bohusza, pedagoga i twórcę hipotezy nieśmiertelności genetycznej człowieka znanej w całym świecie, Prof. Czesława Hernasa, najwybitniejszego w Polsce znawcę literatury baroku. Wszystkim im, a także innym znakomitym członkom Redakcji i Rady Redakcyjnej, Współpracownikom i Czytelnikom dziękuję najserdeczniej za owocną współpracę i wspieranie naszego pisma.

Oddzielne słowa najgłębszej wdzięczności i najserdeczniejsze podziękowania składam Panu Profesorowi Wincentemu Okoniowi, członkowi rzeczywistemu PAN, światowej sławy pedagogowi, który od początku istnienia naszego periodyku udzielał życzliwych i bezcennych rad, współpracował, brał udział w organizowanych przez nas konferencjach, publikował i bezinteresownie pomagał. Dzięki niemu ustrześliśmy się wielu błędów i pokonaliśmy wiele trudności.

Przeszliśmy wspólnie długą drogę budowania nowej dydaktyki literatury, którą obecnie – jeśli się nie mylę – nazwać można pedagogiką literatury. Dlaczego tak sądzę? Otóż oczywiste związki dydaktyki literatury z literaturoznawstwem nie są jedynym jej – jak się niekiedy sądzi – przedmiotem badań. Dydaktyka literatury nie jest tzw. literaturoznawstwem stosowanym¹. Celem edukacji nie może być tylko lub wyłącznie zdobywanie „fachowej” wiedzy o literaturze oraz kształcenie – na różnych poziomach i w ramach różnych orientacji literaturoznawczych – umiejętności analizy i interpretacji dzieł literackich. Edukacyjna przestrzeń badania utworu literackiego wchodzi w zakres przestrzeni szerszej. Używając terminologii K. Wilbera, można powiedzieć, że przestrzenie edukacyjne są holonami². Ta szersza przestrzeń edukacyjna jest przestrzenią edukacyjną całej kultury, a – idąc dalej – zintegrowanego procesu życia, w którym zrozumienie samego siebie stanowi cel dominujący, gdyż prawdopodobnie w każdym z nas gromadzi się całość istnienia. „Zrozumieć życie to zrozumieć samego siebie, jest to początek i kres wychowania” – pisał filozof.

Obcując z literaturą i ucząc się o literaturze nie wystarczy osiągnąć – często mechaniczną – sprawność odbioru zgodnego z kanonami wiedzy literaturoznawczej, nie wystarczy zdobyć obszerną wiedzę literaturoznawczą i umiejętność jej „fachowego” wykorzystania, trzeba nadto – dzięki literaturze i sztuce w ogóle – lepiej zrozumieć życie i to, co w nim istotne³.

Literatura jest niezwykle cennym *ś r o d k i e m* wychowawczym, a nie ostatecznym celem poznania. Literatura i kultura tworzą człowieka, a człowiek tworzy literaturę i kulturę⁴. W procesach tych odkrywane są wartości trwałe, samoistne, nie tylko po to, by kształcić zdolności i sprawności „nasycone” aksjologicznie, lecz także po to, by budować całościową i rozumiałą wizję świata i człowieka, by zintegrować świadomość, naturę i kulturę. Jest to – oczywiście – proces ustawiczny. Przypomina schemat poznania K. Poppera P1 – AT – OB – P2, gdzie problem P1 zostaje wyjaśniony przez aktualną teorię (AT), a następnie zostaje ona oczyszczona z błędów, by pojawił się następny problem (P2). W rzeczywistości jednak ani edukacja, ani życie nie da się ująć w jakiś schemat, ale schematy mogą pełnić funkcję heurystyczną⁵. Jeśli kształcimy

¹ Por. niezwykle płodne dla rozumienia tzw. dodatek szczegółowych i ich stosunku do dyscyplin „macierzystych” rozróżnienie F. Gruczy między językoznawstwem, językoznawstwem stosowanym a glottodydaktyką.

² K. Wilber, *Krótką historia wszystkiego*. Warszawa 1996.

³ Między innymi trzeba zrozumieć, że – jak twierdził Whitehead – można uratować świat wprowadzając go w dobro, prawdę i piękno.

⁴ Por. szersze rozwinięcie tych strategii w mojej książce *Przestrzeń edukacyjna*, Zielona Góra 1995.

⁵ W rzeczywistości idzie w edukacji – także literackiej – nie o schematy ani o pełnię „idiograficznego” ujęcia, lecz o oparcie tego procesu na **prawach**, na przykład psychologicznych – tak było z koncepcją systemowego kształcenia literackiego – czy prawach ponadczasowych, naturalnych, jak to jest w pedagogice teonomicznej. Alternatywą jest scjentyzm, pragmatyzm, eklektyzm czy postmodernistyczny chaos i przypadkowość.

jednostronnie i często schematycznie właśnie w ramach poszczególnych dyscyplin naukowych, wyraźnie od siebie odgraniczonych, w tym przypadku w ramach literaturoznawstwa, to umysł trenowany w przyswajaniu faktów nie potrafi zmierzyć się z bogactwem życia i jego problemami. Ucząc o literaturze i literatury musimy tak pokazywać i ujmować wiedzę, jak ją ujmuje sama literatura, będąca przecież wiedzą o życiu, chociaż podaną przy pomocy fikcji. A poznawanie prawdy o życiu ma walor wychowawczy, gdyż prowadzi do odkrywania dobra i piękna. W ten sposób dydaktyka literatury staje się pedagogiką literatury. Tradycyjnie pojmowane kształcenie staje się także wychowaniem. I tak rozumianą dydaktykę literatury będziemy nadal rozwijać.